

---

# Przechadzki

---

## Między internetem a literaturą

---

Grzegorz Grochowski

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 3, S. 347–361

DOI: 10.18318/td.2023.3.21 | ORCID: 0000-0001-8630-2517

---

**P**ozwalam sobie zacząć od drobnego autokomentarza. Cały tekst jest jeszcze bardzo *in progress* (materiału jest bardzo dużo, a literatura przedmiotu przyrasta w tempie lawinowym), zrobiłem więc coś w rodzaju oddzielnej prezentacji na potrzeby zebrania, z wprowadzeniem omawianych autorów i badanego materiału. Postarałem się, żeby nie było to zbyt długie i dało się przeczytać w kilka dni, do czwartkowego spotkania. Rzecz ma roboczy tytuł *Proza z Facebooka* i, jak już wcześniej sygnalizowałem, dotyczy tak właśnie zlokalizowanej tendencji we współczesnej kulturze. Tekst powstaje w pewnej mierze jako *postscriptum* do książki habilitacyjnej, niejako w reakcji na zgłaszane przez niektórych czytelników (i recenzentów) niedosyty związane z pominięciem – ogólnie rzecz ujmując – nowych mediów i gatunków cyfrowych.

Powstało już wiele prac o relacjach – tematycznych, gatunkowych, społecznych itd. – między internetem a literaturą

---

### Grzegorz Grochowski

(1970-2022) – dr hab., prof. w IBL PAN, był zatrudniony w Pracowni Poetyki Teoretycznej i Semiotyki Kultury, był członkiem kolegium redakcyjnego „Tekstów Drugich”, w których opublikował 18 artykułów wstępnych. Zajmował się poetyką, genologią i analizą dyskursu. Autor książek *Tekstowe hybrydy* (2000) i *Pamięć gatunków* (2019), współautor *Słownika pojęć i tekstów kultury* (2022), współredaktor książek m.in. *From Modern Theory to a Poetics of Experience* (2014), *Literackie doświadczenie nowoczesności* (2017), *Metafora – Tekst – Dyskurs* (2017), *Chłopskość i jej dziedzictwo w polskiej historii i kulturze* (2018), autor 22 artykułów i 14 recenzji.

(np. Maciej Maryl, *Życie literackie w sieci*; Piotr Marecki, *Gatunki cyfrowe*; Elżbieta Winiecka, *Poszerzanie pola literackiego. Studia o literackości w internecie*), tu jednak chciałbym się skupić na jednym, ale szczególnie ekspansywnym, obszarze komunikacji cyfrowej, czyli Facebooku. Wydaje się, że rola, jaką ten serwis społecznościowy odgrywa we współczesnym świecie (społeczeństwie, kulturze, polityce), w pełni uzasadnia poświęcenie mu odrębnej uwagi i potraktowanie jako niezależnego przedmiotu rozważań. Co prawda wśród młodszych użytkowników traci już na popularności, uznawany za medium zbyt staroświeckie i wypierany przez nowsze aplikacje w rodzaju Snapchata czy TikToka, ale wciąż pozostaje chyba jedyną platformą, która pozwala na autoprezentację oficjalnych instytucji, tworzenie tematycznych grup dyskusyjnych, publikowanie dłuższych tekstów, a zwłaszcza na udostępnianie treści, mieszczące się w zakresie, który wciąż jeszcze kojarzymy z literaturą. Jako że część członków Pracowni [Poetyki Teoretycznej i Semiotyki Kultury] nie należy do użytkowników, załączam poniżej – dla ułatwienia lektury – parę ilustracji w postaci zrzutów z ekranu.

Specyfikę komunikacji facebookowej ujmuję wyjściowo w sposób zgodny zarówno z dotychczasowymi opisami w literaturze przedmiotu, jak i ze zdroworozsądkową obserwacją. Podstawowym elementem umożliwiającym udział w tym obiegu jest profil osobowy, opisywany czasem jako rodzaj autorskiego mikrobloga, na którym można samemu zamieszczać własne treści (słowne, obrazowe, audiowizualne, filmowe), a także – opcjonalnie – umożliwiać to osobom postronnym bądź wybranym znajomym. Możliwość natychmiastowego dodawania komentarzy w czasie realnym i zamieszczania autonomicznych wpisów od innych nadawców pod pewnym względem zbliża komunikację facebookową do oralnej. Zasadniczą formą aktywności w serwisie jest udostępnianie, które pozwala na przenoszenie wybranych treści w kolejne konteksty, ich powielanie i upowszechnianie, ograniczające znaczenie indywidualnego autorstwa na rzecz wytwarzania wspólnej przestrzeni interakcyjnej. Kolektywny i partycypacyjny charakter takiej aktywności znajduje też swój wyraz w dominującym „stylu lektury”, którym jest przewijanie bieżących nowości na ogólnym forum z pominięciem poszczególnych mikroblogów (te odwiedza się raczej w szczególnych sytuacjach, takich jak nawiązanie nowej znajomości czy odnawianie kontaktu po dłuższej nieobecności).

Podobnie wypada ogólna charakterystyka gatunkowa portalu, wyraźnie odchodząca od intymistyki, zauważalnej jeszcze w zwykłych blogach, ku

zbiorowym „grom językowym”. Trafnie i przekonująco pisze o tym Katarzyna Nadana-Sokołowska, która proponuje traktować tradycyjne formy (na przykład tablica ogłoszeń, gazetka ścienna czy kronika towarzyska) jako swoiste metafory, przybliżające specyfikę nowych odmian społecznościowego zapisu:

Można go także metaforyzować jako kawiarnię, w której znajomi rozmawiają ze sobą o sprawach prywatnych i publicznych, błahych i ważnych na przemian, czy – tak lubianą przez filozofów społecznych i teoretyków demokracji – „agorę”: publiczną przestrzeń miejską, w której dyskutujemy o wspólnych sprawach i możemy przedstawić swoje poglądy oraz postulaty. Innym możliwym punktem odniesienia byłyby do pewnego stopnia londyńska instytucja Hyde Parku<sup>1</sup>.

I wreszcie, zwłaszcza w interesującym mnie kontekście, istotna wydaje się kwestia dostępności. O ile wypowiedzi (literackie czy publicystyczne) w tradycyjnych mediach i kulturze druku musiały spełniać określone kryteria stylistyczne, gatunkowe i językowe (na przykład wymogi poprawności stawiane językowi pisanemu, zalecenia retoryki, kryteria spójności tekstu czy wreszcie konwencje recenzji, polemiki bądź anegdoty), o tyle internet pozwala na publikowanie utworów z pominięciem dotychczasowych pośredników, kwalifikacji do druku, procesu wydawniczego, i na szybki kontakt z publicznością.

Z drugiej strony pozostaje literatura, która przenika do nowych obszarów i zyskuje nowe sposoby oddziaływania, a zarazem pozbywa się częściowo swych dotychczasowych prerogatyw, niekiedy zresztą robiąc to intencjonalnie i celowo – na przykład Magdalena Lachman w swej ostatniej monografii przekonuje, że literatura szuka dziś wzorców mówienia, ról pisarskich, strategii oddziaływania bądź uprawomocnienia głównie poza samą sobą, poza swoim dotychczasowym obszarem<sup>2</sup>. Naszą sytuację określa więc napięcie – ponownie skorzystam tu z opracowania Katarzyny Nadany-Sokołowskiej – „pomiędzy tradycyjną literaturą, rozumianą jako pewna zamknięta forma

1 K. Nadana-Sokołowska, *Facebook – projekt komunikacji lokalnej?*, w: *Między sztuką a codziennością*, red. M. Hopfinger, Z. Ziątek, T. Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.

2 M. Lachman, *Jak (nie) być pisarzem. Literatura we współczesnej przestrzeni komunikacyjnej*, Wydawnictwo IBL PAN i Wydawnictwo UŁ, Warszawa–Łódź 2019.

udostępniania odbiorcom poprzez związane z nią instytucje elitarne (wydawnictwa i prasa) a zanikiem jej społecznej roli jako ośrodka wytwarzającego sensy (negocjującego sposoby przedstawiania rzeczywistości) i powrotem do form komunikacji naśladowujących bezpośrednią rozmowę<sup>3</sup>.

Zasadniczo nie interesują mnie profile pisarzy traktowane jako platformy ich autoprezentacji (choć zapewne nie da się całkiem uniknąć okazjonalnych odniesień do tej problematyki), bo te sprawy zostały już dobrze opisane. Chodzi mi raczej o spojrzenie na wpisy na Facebooku i publikacje książkowe traktowane jako równoległe praktyki pisarskie (określenie „twórcze” byłoby tu chyba nadmiernie nobilitujące) – wzajemnie się wspierające, podważające, powtarzające bądź przekształcające. Myślę, że pożyteczne byłoby też rozważanie przypadku kogoś, kto publikuje tylko na Facebooku, pod kątem tego, jak specyfika miejsca publikacji wpływa na sposób pisania. Jakie nowe ograniczenia bądź możliwości tworzy dla autorów w porównaniu z repertuarem tradycyjnych form literackich. W tytule ograniczam zakres pracy do prozy, bo podejrzewam, że sytuacja poezji może wyglądać nieco inaczej (ewentualną weryfikację tego domniemania odkładam jednak na później).

Najbardziej oczywiste wydają mi się kwestie związane z migracją konwencji pisarskich (gatunków, stylów, figur). Jaki jest kierunek i dynamika przepływów? Czy widać jakieś wyraźne zróżnicowanie sposobów pisania i dystrybucji form wyrazu? Czy obie serie przekazów wpisują się w jednolity idiolekt autorski, czy też raczej kontekst medialny warunkuje wybór alternatywnych środków? Czy i jak podobna wielotorowość zmienia samo rozumienie literatury? Nie chciałbym jednak, żeby ten szkic stał się kolejnym artykułem o gatunkach (choć niezależnie od intencji widać tu pewną skłonność do wpadania w utarte koleiny), dlatego chciałbym nieco poszerzyć perspektywę i zapytać o dominanty tematyczne (czy i jak równoległe publikowanie dwojakich zapisów skutkuje określonymi przesunięciami i wyborami co do przedmiotu wypowiedzi – od razu sygnalizuję, że jednym z wątków tych sieciowych konwersacji jest negocjowanie rozumienia formuł polskości) i o ewentualne oznaki oddziaływania problematyki pokoleniowej (na przykład jak stereotypy generacyjne krążące w sieci – boomersi, dziadersi, milenialsi – mają się do podziałów organizujących współczesne środowisko literackie i sposobów kreowania wizerunków autorskich).

3 K. Nadana-Sokołowska, *Facebook...*, s. 491.

Próbuję omówić to zjawisko na przykładach kilku wybranych profili autorskich. Na razie interesują mnie głównie Piotr Marecki, Łukasz Najder i Ziemowit Szczerek. Początkowo przygotowywałem tekst poświęcony właśnie pisarstwu Szczeka jako nowemu wariantowi literatury podróżniczo-reportażowej, wyłaniającemu się w nowej sytuacji kulturowej, określanej przez takie kategorie, jak postprawda czy *faction*. Sądzę bowiem, że jeśli reportaż ma się odnosić do „faktów” i cechować „prawdziwością”, to kulturowa problematyka obu tych parametrów musi jakoś wpłynąć na zmianę jego postaci i miejsca w przestrzeni komunikacyjnej – jak pisze jeden z badaczy: „nieuchwytna fuzja faktu i fikcji stała się matrycą dzisiejszego doświadczenia”<sup>4</sup>. Wydaje mi się jednak, że rozszerzone ujęcie jest znacznie ciekawsze, choćby dlatego że pozwala na dokonywanie punktowych porównań. Zastanawiam się jeszcze nad włączeniem jakichś odniesień do innych osób, w tym niektórych znanych Wam osobiście, jak Arent van Nieukerken, Jacek Dehnel, Wincenty Grajewski, Eliza Kącka czy Tomasz Kozak. Ciekawe byłoby na przykład porównanie wpisów Kozaka i Nieukerkena, bo w obu wypadkach chodzi o przenikliwe komentarze z pogranicza publicystyki politycznej i esyistyki filozoficznej, ale poza tym oba mikroblogi dzieli prawie wszystko (inne tradycje intelektualne, temperamenty autorów, diagnozy i przewidywania). Kuszającym zadaniem byłoby też w tym kontekście przebadanie profilu Jacka Leociaka, ale przyznam, że na jego podjęcie brak mi odwagi. Zakładam, że nie wszyscy muszą kojarzyć każdego z przywołanych autorów, a w tym wypadku osobowe nacechowanie jest istotne, dlatego włączam do niniejszej prezentacji podstawowe informacje o postaci komentowanej w danym fragmencie. Wydaje mi się, że w ostatecznej wersji do druku będzie można z tych wiadomości zrezygnować.

Nasuwają się tu jednak pewne wątpliwości metodologiczne, a zarazem etykietałne czy nawet etyczne. Trudno na przykład rozstrzygnąć, czy można/wypada analizować wpisy znajomych, zwłaszcza jeśli ma się do nich dostęp właśnie dzięki osobistej znajomości. Nie mam też jasności, jakie relacje zachodzą między uczestnikami takiej interakcji. Przykładem takiego zapętlenia mógłby się stać choćby komentarz Jana Kordysa (Janka? Profesora Kordysa?) do mojego tekstu, w którym analizowałbym wpis Wincentego Grajewskiego (Pana Wicka? Profesora Grajewskiego?) odnoszący się najprawdopodobniej

4 M. Zavarzadeh, *The Mythopoeic Reality: The Postwar American Nonfiction Novel*, University of Illinois Press, Urbana 1976, s. 57.

do spaceru z tymże Janem Kordysem. W takim kontekście trudniej chyba uchwycić granice między prywatnym a publicznym, między naukowym badaniem a towarzyską konwersacją. Myślę, że symptomem tej chwiejności jest już choćby moja niepewność stylistyczna co do wyboru form honoryfikatywnych w odniesieniu do przywołanych osób. Przykład może się wydać trywialny i anegdotyczny, ale pozwala chyba pokazać, że w takim kontekście zwyczajowe konceptualizacje obszarów i ról komunikacyjnych stają się coraz bardziej problematyczne.

Przyznam od razu, że przypadek Pana Wincentego wydaje mi się ciekawy z kilku względów. Tylko zasygnalizuję te sprawy hasłowo, ale każda z nich wydaje mi się warta rozwinięcia. Chodzi o wpisy firmowane nie przez zawodowego pisarza, ale przez teoretyka literatury, co przejawia się w świadomości szczególnie wyczulonej na różne niuanse sytuacji, w której „ktoś komuś coś opowiada”. Jest to dobry przykład prozy szukającej – w trakcie powstawania – swej własnej formuły, niejako na oczach potencjalnego czytelnika (co dokumentują między innymi przygodne wtręty autotematyczne). Można ją też odczytywać jako dekonstrukcję kanonicznych wzorców gatunkowych, zwłaszcza autobiografii – zamiast spójnej teleologicznej narracji otrzymujemy wiązkę kilku krzyżujących się nieregularnych serii, zmierzających w różnych kierunkach, rwących się i powracających, wciąż niepewnych swej kontynuacji, a zamiast autobiograficznej historii tego, „jak się staje, kim się jest”, pojawia się przewrotna rekonstrukcja „Jak nie zostałem profesorem” (bo trzeba też mieć na uwadze, że owo snucie anegdot i dygresji wobec realnych i konkretnych, znanych osobiście czytelników ma również istotny wymiar osobisty). W miejsce podważanego modelu autobiografii autor wprowadza – podobnie jak niegdyś Białoszewski – własne koncepty gatunkowe. Dla zilustrowania takiej postawy pozwałam sobie przytoczyć fragment jednego z najnowszych wpisów (mam nadzieję, że nie naruszając interesów autora):

#### Kłopoty genologiczne i inne

Instalując się na fb, wykonykowałem „memoreskę” jako „mój” gatunek, autobiograficzny, swobodny, staroświecko sylwiczny. Przez jakiś czas funkcjonował, aż zabuksował. Zaczynałem i nie kończyłem, psułem niezłe pomysły... Zwykle literat-amator odznacza się błogosławioną naiwnością, pisze, co mu w duszy gra, a całość sama się złoży. A ja, nadświadomy, podejrzliwy, niepewny, nie wiem, co mi w duszy gra, i od pisania

chcę czegoś, czego pewnie w moim przypadku dać nie może: samowiedzy potwierdzonej przez czytelnika. Trzeba by pofilozofować, a na to nie mam ochoty. Albo znaleźć inne formy. Tego ostatniego próbowałem, na przykład zapisując sny. Inną formą są „parazytki”: żartobliwe zaczepki żerujące na czyimś wpisie i karmiące się cytataми z sieci.

Główną część tekstu chciałbym jednak otworzyć omówieniem zapisów i tekstów autorstwa zawodowych literatów. Na początek proponuję zatem skupienie uwagi na pisarskiej aktywności Piotra Mareckiego (ur. 1976 – podaję tu daty urodzenia, bo – jak sygnalizowałem – zakładam, że przynależność pokoleniowa ma jakieś znaczenie), będącego dość ważną postacią dzisiejszego życia literackiego. Jest on twórcą, redaktorem i wydawcą Ha!artu, jako akademicki kulturoznawca zajmuje się mediami cyfrowymi, a jako pisarz tworzy literaturę eksperymentalną, boty, poezję flarf, generatory tekstu. Wskazane okoliczności wydają mi się o tyle ważne, że pozwalają przyjąć mocne domniemanie odpowiednich kompetencji, co ma pewne konsekwencje dla interpretacji jego tekstów.

Głównym przedmiotem uwagi w jego bogatym dorobku jest dla mnie *Polska przydrożna* (Czarne, Wołowiec 2020), będąca zapisem dwutygodniowej podróży po małych wsiach i peryferyjnych miasteczkach. Zamiast streszczenia załączam tu fragment tekstu promocyjnego ze strony wydawnictwa:

Omijając duże miasta, zabytki, kościoły, muzea, jedzie przez krainy kebów, pizzerii i nieczynnych barów. Przemierza Polskę powiatową, gubiąc się na leśnych żwirówkach i polnych szutrówkach. Zapisuje, co widzi, relacjonuje spotkania z mieszkańcami. Fotografuje przydrożne atrakcje: szyldy, małą gastronomię, geesy, cepeeny, ogródkowe instalacje z opon samochodowych. O tej Polsce opowiada w rozmowach telefonicznych swojej narzeczonej, która razem z kotami została w Krakowie.

(Pozwalam sobie na przytoczenie tego opisu, bo pewne cechy tej opowieści powracają w innych przypadkach, zwłaszcza u Szczeka).

Książka nawiązuje do tradycji powieści drogi, reportażu i literatury podróżniczej, ale w dość przewrotny sposób. W pewnym sensie można by ją uznać za próbę napisania antyreportażu, negującego liczne zasady klasycznej narracji faktograficznej, podobnie jak wobec prozy fikcjonalnej robiła to kiedyś fenomenologiczna antypowieść. Poniżej załączam próbkę tej poetyki

(mniej więcej półtorej strony), żeby dać przybliżone wyobrażenie, co mam na myśli.

Jadę dalej. Klęczana, Kobylec, Żerosławice, Kawec. Dojeżdżam do miejscowości Sawa, ale orientuję się, że zbaczam z trasy. Skoro jednak mam dojechać do Beskidu Niskiego, lepiej zawrócić. Wracam tymi samymi miejscowościami, w kierunku Łapanowa. Widzę parking nad rzeką Raba, więc wychodzę z samochodu, żeby porobić zdjęcia. Przechodzę przez rzekę i wchodzę na kąpielisko. Jest upał, setki osób wylegują się na ręcznikach i kocach. Wracam do samochodu.

Boczów, Tarnawa, Zbydniów, Ujazd, Rdzawa, Zastawie, Beldno, Bytomsko, Wojakowa, Porąbka Iwkowska, Iwkowa. Widzę kobiety w ludowych chustach jedzące lody przy budce z napisem „Lody Łąckie”. Zatrzymuję się. Zamawiam małą kawę mrożoną, ale do termosu. Mówię Pani Sprzedającej, że nie używam plastiku, że żyję *less waste*. Siadam przy stoliku. Kobiety rozmawiają o modlitwie, jak ważna jest w ich życiu. Jedzą lody. I znowu o modlitwie. Nagle jedna mówi, że w Arizonie jest jeszcze cieplej niż u nas. I że jakaś członkini jej rodziny też się modli i przyjeżdża do Polski odwiedzić Matkę Boską, na pielgrzymkę chce iść. Rozmowa schodzi na bilety samolotowe, że trudno kupić w sezonie. Jedna komentuje:  
– Ale zawsze ktoś może zrezygnować. [...]

Jadę dalej. Będzieszyna. Pokonuję drogę szybkiego ruchu koło Czchowa i – według atlasu – wjeżdżam w pełne drogi, które da się przejechać. Trawa jest jednak za wysoka. Nikt tędy nie jeździ. Wracam. Kieruję się na Filipowice, Stróże, Faściszową, Luślawice, Wróblowice, Janowice, Szczepanowice. Tereny, które dobrze znam z trasy Kraków–dom.

Potem na Ryglice i dalej trasą na pamięć. Zalasowa, Joniny, Swoszowa, skręcam na Radoszyce. Na środku drogi stoi kogut. Potem Szerzyny, Czerмна. Przejeżdżam obok mojego ulubionego drzewa, ze oknem mam ulubiony widok: Jabłonica, Bączal Dolny, Opacie. Wjeżdżam do Trzciny na obiad do mamy.

Frustrująca banalność, szkicowość i nonszalancja wielu fragmentów w pewnej mierze może przypominać podobne cechy „postów” z Facebooka – można wskazać na przykład eliptyczne fragmenty relacjonujące krótkie wymiany zdań autora z żoną, które brzmią łudząco podobnie w obu wersjach – jako elementy narracji książkowej i jako wpisy na mikroblogu w rodzaju:





To kwestia oczywiście do rozwinięcia, ale w tym wypadku istotniejsze wydaje mi się coś innego. Otóż wkrótce po ukazaniu się *Polski przydrożnej* Marecki zaczął regularnie zamieszczać na swoim profilu znalezione w sieci komentarze różnych czytelników na temat tejże książki. Komentarze często ironiczne, kąśliwe, a niekiedy nawet agresywne. Każdy taki wpis z anonimowymi cytacjami wywoływał z kolei reakcje znajomych w postaci emotikonów, memów i komentarzy. Można więc mówić, że sama książka stała się niejako ogniwem sieciowego performansu, autoironicznie parodiującego typowe kampanie autopromocyjne, czy też zabawy towarzyskiej, integrującej mikrospołeczność znajomych i obserwatorów autorskiego profilu. Uznałbym to za znaczący przejaw zachodzącej współcześnie zmiany w rozumieniu „faktu literackiego” – którym przestaje być językowy artefakt („dzieło”, „tekst”, „utwór”), wchłaniany przez aktywność performatywną („projekt”, „zdarzenie” bądź „praktykę”) – oraz roli pisarza, który przestaje być twórcą (nadawcą przekazu, wirtuozem językowym czy depozytariuszem znaczeń), a staje się raczej animatorem tejże aktywności. Jak pisze Magdalena Lachman:

Zmiana podstawowych sfer odniesienia powoduje, że słowo „pisarz” konfrontuje się z naturalnymi dla niego synonimami ujętymi *à rebours* (stąd kariera grafomanii jako metody twórczej), a zarazem rozszerza swoje pole

znaczeniowe o inne punkty podparcia, takie jak: „performer”, „happener”, „strateg”, „planista”, „programista”, „trickster”, „blagier”, „medialny gracz”, a także „celebryta”, „showman”, „idol”, „gwiazdor”, „konferansjer”, kulturowy wodzirej”, hołdujący zasadzie „15 minutes of fame”<sup>5</sup>.

Można sobie przy okazji zadać pytanie, na ile strategia narracyjna książki jest obliczona na prowokacyjne wywołanie czytelnicznej bezradności i szyderczych reakcji, a na ile mamy do czynienia z zaimprovizowanym *ex post* pomysłem na przewrotne wykorzystanie negatywnych komentarzy.

W powyższym fragmencie znów tylko sygnalizuję swoje ogólne odczucia, domysły i hipotezy, które wymagają oczywiście pewnego rozwinięcia (poszerzenia podstawy materiałowej, dopowiedzenia dalszych ciągów, doprecyzowania argumentów itp.). Przede wszystkim rozwinięcia wymaga sprawa – powiedzmy – ewentualnych implikacji ideologicznych czy politycznych wybranej przez pisarza poetyki, jako że Polskę przydrożną można też potraktować jako jeden z głosów w dyskusji o współczesnym rozumieniu polskości (na przykład banalizm przedstawianych relacji można by interpretować jako formę kontestacji kodów ważności przyjmowanych w dominujących modelach reprezentacji).

Jak się wydaje, podobna problematyka jeszcze wyraźniej dochodzi do głosu w kolejnej publikacji Mareckiego *To nie jest Polska* (Ha!art, Kraków 2021). Książki tej jeszcze nie znam, ale – sądząc po przytoczonym poniżej opisie wydawniczym – ją również należałoby włączyć do niniejszego omówienia:

Książka zawiera opis werbalny migawek, klipów z youtube’a, fragmentów programów i filmów fabularnych z minionej dekady w Polsce. Wyselekcjonowane zostały obrazy łatwo rozpoznawalne, często reprodukowane i kojarzące się z tym okresem (marsze, katastrofy, niszczenie symboli itd.). Po wybraniu fragmentów nagrań autor koncepcji Piotr Marecki zwrócił się do profesjonalnej audiodeskryptorki, czyli specjalistki zajmującej się przekładem treści wizualnych dla potrzeb osób z niepełnosprawnością wzroku. Regina Mynarska przygotowała opisy, kierując się zasadami tworzenia tekstów uniwersalnych, czyli takich, które w zamierzeniu powinny być zrozumiałe i czytelne dla odbiorców na całym świecie niezależnie od wykształcenia i znajomości kontekstu. Tak przygotowane teksty, celowo pozbawione ocen, ornamentów i komentarza, otrzymała Kamila Albin zajmująca się weryfikacją materiałów audiodeskrypcyjnych

5 M. Lachman, *Jak (nie) być pisarzem*, s. 531.

od strony użytkownika z niepełnosprawnością wzroku. Efektem jest próba opisu werbalnego Polski ostatniej dekady, która przybiera formułę literacką na styku prozy i projektu społecznego.

Dodam od razu, że także w tym wypadku możemy znaleźć na Facebooku autoironiczne odniesienia związane z tą publikacją:



Autorem, z którym udało mi się jak dotąd zrobić najwięcej, jest wspomniany już Ziemowit Szczerek (ur. 1978), któremu początkowo miał być poświęcony cały artykuł. Mam jednak jeszcze poczucie pewnego niedosytu, między innymi ze względu na nieco uciążliwą nadproduktywność, zauważalną zresztą w różnych obszarach jego aktywności (reportaż, historie alternatywne, powieść kryminalna, futurologia powieściowa, felietonistyka, przekłady, a do tego aktywność na Facebooku – wpisy, polemiki, ale też galerie zdjęć dokumentujących podróże po Europie Wschodniej). Swoją drogą, właśnie kompulsywność pisania, publikowania, udostępniania wydaje się jedną z osobliwości łączących

*stricte* literacką i społecznościową aktywność współczesnych pisarzy, co kieruje nas w stronę komunikacyjnej nadaktywności atencjuszy oraz syndromu FOMO, tj. obsesyjnego strachu przed pominięciem, pozbawieniem dostępu do informacji, odłączeniem. Tak czy inaczej moje notatki, mikroanalizy itp. dotyczące Szczereka wydały mi się na obecnym etapie zbyt mnogie, a zarazem zbyt rozproszone (może nawet chaotyczne), by je przedstawić jako spójną egzemplifikację poruszanej problematyki, stąd też na potrzeby niniejszej autoprezentacji skupiłem się na prostszym przykładzie Mareckiego.

Chciałbym więc tylko bardzo skrótowo zasygnalizować ogólny kierunek pracy nad Szczerekiem. Dotychczas jego twórczość była badawczo interpretowana przede wszystkim jako transfer poetyki gonzo z amerykańskiego Nowego Dziennikarstwa. Przypomnę pokrótce, że chodzi o reportaż nacechowany skrajnym subiektywizmem (często spotęgowanym przez używki), swobodnym podejściem do faktów, hiperbolizacją i szkicowością, skoncentrowany na wydarzeniach nieistotnych z punktu widzenia klasycznej narracji reporterskiej, nieraz obcesowy w formułowaniu ocen, odwołujący się do tradycji pikareski bądź karnawałowej groteski, a więc pod pewnymi względami bliski temu, co wskazywałem w tekście Mareckiego (Hunter S. Thompson, czołowy przedstawiciel tego nurtu, w jednym ze swych reportaży sam temat główny ujął w zaledwie pięciu zdaniach, resztę wypełniając anegdotami i dygresjami). Teksty gonzo, jak podkreślają teoretycy, często stanowią kolaże notatek, fragmentów artykułów z prasy, transkrypcji nagranych wywiadów, podanych słowo w słowo rozmów telefonicznych, przepisanych treści telegramów itp.

Interpretacja taka jest oczywiście jak najbardziej uzasadniona, tym bardziej że sam Szczerek odwoływał się wprost do wskazanej tradycji, ale wydaje się, że określa tylko część (bądź warstwę) jego dorobku. Atrakcyjną kategorią opisu, pozwalającą na nieco inne ujęcie, byłoby w tym wypadku „chłopactwo”, używane już nieraz jako narzędzie typologiczne w opisach nowej prozy. Chodzi tu mniej więcej o specyficzny rodzaj wspólnoty towarzyskiej, wytwarzającej własny kod komunikacyjny („wesoła degrengolada”, alkoholowe dykteryjki i nostalgiczne wspomnienia, po granice logorei, koleżeńską solidarność i „fason”, szczeniackie żarty, czasem na granicy beztroskiego infantylizmu). W tym znaczeniu Dariusz Nowacki pisał o „chłopackich powieściach” Krzysztofa Vargi). Taka perspektywa wydaje mi się pod pewnymi względami dość obiecująca – i chciałbym się do niej niekiedy odwoływać – ale znów niewystarczająca. Dlatego chciałbym tu zaproponować nieco inny

porządek lektury, wpisujący powyższe ujęcia w kontekst związany właśnie z obecną sytuacją komunikacyjną i specyfiką nowych mediów. Tym, co nie ogranicza się do cech kojarzonych z gonzo, wydaje się zwłaszcza publicystyczny wymiar jego pisarstwa, ciągle powracanie do kwestii związanych ze zbiorową tożsamością, polsnością, peryferyjnością czy też słowiańskością. Świadectwem tego są choćby rozbudowane galerie zdjęć zamieszczanych przez Szczerka na Facebooku, a stanowiących niejako wizualny komentarz do tych zagadnień (poniżej, pod tekstem, wklejam przykładowe „nagłówki” dwóch wybranych na chybił trafił albumów).

Podstawowy dylemat, jaki mi się nasuwa w tym punkcie, dotyczy kierunku, w jakim warto iść dalej – czy lepiej skupić się na paru wybranych autorach i przyrzeć się im bliżej, czy raczej na ogólnej problematyce. W tej sprawie mam nadzieję zasięgnąć Waszej porady na najbliższym zebraniu.



\*\*\*

Powyższy tekst można by określić jako „myśli ocalone”. To szkicowy opis programu badań naszego niedawno zmarłego Kolegi, prof. Grzegorza Grochowskiego, którego przedwczesna śmierć wstrząsnęła rok temu środowiskiem Instytutu Badań Literackich i redakcji „Tekstów Drugich”. Grzegorz przedstawił tekst 10 czerwca 2021 roku.

Szkic powstał na potrzeby wewnętrzne – jako wstępny zapis inicjujący dyskusję na forum Pracowni Poetyki Teoretycznej i Semiotyki Kultury. Ostatnie wystąpienie, otwierające nowy, obiecujący rozdział badań. Zarysowany projekt krystalizował się w momencie, gdy jego autor wydał znakomitą monografię habilitacyjną pt. *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej* (Warszawa 2018; seria „Nowa Humanistyka”) i został profesorem IBL. Planował dalsze badania nad postaciami literatury w obieguach elektronicznych, kierując uwagę na osobliwości tego typu przekazów: odrębność form gatunkowych, ról i praktyk pisarskich charakteryzujących utwory rozpowszechniane na Facebooku. Miał szerokie kompetencje teoretycznoliterackie oraz niezwykłą wrażliwość na zjawiska i przemiany zachodzące w sferze dyskursów czy form gatunkowych. Opracowanie przez Niego tej problematyki zapowiadało się więc bardzo interesująco.

Szkic zachował się dzięki zapisowi elektronicznemu. Ma, jak sądzimy, duży potencjał jako źródło inspiracji dla badaczy najnowszych form dyskursu literackiego. Przekazujemy go do rąk czytelników z nadzieją, że projekt Grzegorza nie przypadnie, a Jego pomysły znajdą kontynuację.

Pracownia Poetyki Teoretycznej i Semiotyki Kultury

## Abstract

---

**Grzegorz Grochowski**

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH, POLISH ACADEMY OF SCIENCES

*Between the Internet and Literature*

The article sketches a research program first presented as a short lecture at a meeting of the Theoretical Poetics and Semiotics of Culture Laboratory of the Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences (June 10, 2021). The author focuses on literary communication in a specific digital medium: Facebook. He analyzes posts appearing on the website, including in his considerations both digital infrastructure, genetic reflection, and online text circulation. Research material was taken from the profiles of writers such as Piotr Marecki, Łukasz Najder, and Ziemowit Szczerek.

## Keywords

---

Facebook, literature online, digital genres